Nr. 243 We Lwowie Niedziela dnia 2. Września 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 [illegible]

Przedpłata wynosi we Lwowie: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct. — za przesyłkę do domu dodaje się 20 centów miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem: rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie [illegible] — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 [illegible] — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji [illegible] franków — kwartalnie 20 franków.

**Numer kosztuje 6 centów.**

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:**

**Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 1 7 w domu pana Kiselki.**

We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann: w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** ct od wiersza.

Drobne ogłoszenia **1** ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

**Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza**



## Kanibalizm.

Lwów 1. września.

Cywilizacja pcha nas szybko naprzód i naprzód, ale uśpione w człowieku zwierzę opiera się jej jarzmu i nieraz kruszy obrożę, aby świat cały przerazić bestjalskiem swem rozpasaniem.

W cywilizowanej Francji zaszły onegdaj wypadki, nad które nic bardziej hańbiącego ludzkość nie możnaby wymyśleć.

Morderca Bruneau miał krwią własną zatrzeć swe winy. Nic w tem niegodnego, że skazano tego zbrodniczego kapłana na śmierć. Nasze poczucie prawne stoi jeszcze ciągle na stanowisku mozaicznej zasady: ząb za ząb, oko za oko. Ale odbiegliśmy daleko od czasów barbarzyństwa i, tracąc zbrodniarza, czynimy to dziś nie dla napawania się jego męczarnią, a raczej dlatego, aby uspokoić wzburzone poczucie etyczne, aby — jak to się powiada — sprawiedliwości uczynić zadość.

Tymczasem stracenie mordercy Bruneau dokonało się w warunkach, które są haniebnem pogwałceniem nietylko etyki, lecz najprymitywniejszych uczuć ludzkich.

Jak wiadomo, w dniu egzekucji nadszedł z Paryża telegram, wstrzymujący ją na razie. Wyobrażamy sobie sytuację skazańca, bezsprzecznie winnego, który jednak nie przestał być człowiekiem, co oto przebył już całą walkę życia, opierającego się zagładzie, z świadomością, że musi zginąć. Ów proces psychiczny, który tylu okropnościami przeszywa wszystkie komórki mózgu, iż najcięższej nawet winie przynosi ekspiację — spełnił się w całości. Skazaniec, przeszedłszy za życia w ciągu kilku godzin całe piekło, gotów jest już śmierć przyjąć... I oto pukają do drzwi jego celi... Tak, nadeszła chwila stanowcza; tem lepiej, że już nadeszła. Wchodzi dyrektor więzienia — morderca wie już, co usłyszy. Lecz, co to?... Czy go słuch myli? Depesza prezydenta... egzekucja wstrzymana... Wszystko, co przecierpiał w ostatnich kilku godzinach, przecierpiał na marne! Malutki promyk nadziei zburzył całą rezygnację. Opór życia, na które dybie gilotyna, zerwał się znowu z całą zwierzęcą swą siłą pod wpływem niespodzianego zwrotu. Wstrzymane — toć w takim razie na wpół wygrane... Więc ulitują się nad nim — więc darują mu życie!

A tymczasem prezydent republiki, p. Casimir Perier, zjeżdża do Paryża, by z doradcami swymi pomówić. Wstrzymał egzekucję w obawie, by nie dać powodu do zaburzeń. Klerykali przerazili go w ostatniej chwili; dołożyli wszelkich starań, by zachwiać jego postanowienie. Przedkładają mu, jakiem jest zgorszeniem tracić w ten sposób kapłana, choćby najniegodniejszego; czyż nie wystarczy go unieszkodliwić?

Ale prezydentowi nie o to idzie. Los zbrodniarza w kapłańskim stroju, jest mu obojętnym. On obawia się tylko, czy egzekucji tej nie pomszczą na nim przy lada sposobności i w jakikolwiek sposób ci, co wstawiali się za mordercą. Umysł jego pełen jest wahań, bo oto z Laval donoszą, że ludność gwałtownie domaga się stracenia zbrodniarza. I tak więc źle i tak nie dobrze. Bije się p. prezydent z myślami, lecz bezskutecznie; dlatego zwołał radę. Posłucha światłych zdań, może mu się rozjaśni. — Jakoż po kilku godzinach jest nareszcie sam z sobą w zgodzie. Przekonano prezydenta, że lud w Laval gorzej zemścić się potrafi za niespełnienie egzekucji, niż klerykali, za jej spełnienie. A więc — Bruneau będzie stracony!

Będzie! Coraz wyraźniej sam to przeczuwa. Równocześnie bowiem z wiadomością o wstrzymaniu egzekucji, wdarły się do jego głuchej celi echa wrzawy dzikiej. Są one tak donośne, iż bez trudu rozróżnia poszczególne głosy. To „lud“ zgromadził się dokoła więzienia i złorzeczy, iż zapowiedziane widowisko nie przyszło do skutku. „Dajcie go nam! — wołają. — On musi być stracony... My chcemy kąpać się we krwi jego... Niech sobie nie robi próżnych nadziei!“ Oto głosy, wdzierające się do kaźni człowieka w chwili jakby zmartwychwstania, w chwili, gdy ostrze gilotyny wstrzymano mu niemal nad głową, dozwalając łudzić się nadzieją ocalenia od haniebnej śmierci.

A Bruneau zna stosunki i wie, że nie zawiedzie proroctwo ludu. I człowiek ten raz niemal przebywszy już męczarnie śmierci, ponownie pasować się musi z rozpacznemi podrygami życia, które nic cenniejszego nad siebie nie widzi.

Ten tłum krwi żądny, jak głodny jadła, spragniony napoju — ten tłum bezkarnie domagający się sromotnego igrzyska w pośrodku społeczeństwa, które chce przodować innym na polu cywilizacji, nie jestże największą jej hańbą? Atawistyczny popęd ludożerców odezwał się w nim znowu z całą potęgą: widok strachu śmiertelnego, konwulsyj przedzgonnych, widok strumienia krwi świeżej, najżywszą sprawia mu radość, oszałamia go, upaja silniej od alkoholu, do ekstazy przyprowadza. Ze śpiewem dzikich piosnek na ustach, tańcząc i wyjąc zupełnie jak maorysi, lub inni ludożercy — oczekują wyprowadzenia skazańca. Na drogę wieczności rzucają mu bezwstydne słowa najgrawań, oklaskiem witają chwilę, gdy ostrze gilotyny odłączyło głowę od tułowiu... Czyż to nie kanibale?

Nie — to synowie Francji, która narodom przoduje w cywilizacji!

## Młodoczesi a Polacy.

Do roztrząsania kwestji polsko-czeskiej zabrały się w ostatnich dniach i *Mosk. Wied.*, które w jednym z ostatnich numerów przynoszą następującą korespondencję z Wiednia:

Demokratyzm i russofilstwo — oto ściany, które, zdaniem przeciwników, dzielą Młodoczechów i Polaków. W tłumaczeniu na język zwyczajny, te straszne słowa wyglądają jednak nie tak strasznie. Polska szlachta, która nigdy (?) nie służyła interesom swojego narodu, służenie tym interesom właśnie nazywa domokratyzmem, a cześć dla ideałów słowiańskich, których ta szlachta nigdy nie czciła, nazywa — russofilstwem. Zgodzie między Młodoczechami, a Polakami szkodzi nie jakiś abstrakcyjny demokratyzm i nic jakieś cudaczne russofilstwo, lecz ta okoliczność, że Młodoczesi nie handlują (?) rzeczywistemi interesami swego narodu, a Słowiańszczyzna nie jest dla nich pustym dźwiękiem, dobrym tylko do pięknych deklamacyj.

Wrogowie partji młodoczeskiej — a jest ich w Austrji tyle, ile gwiazd na niebie, ile ziarnek piasku na dnie morza — zawsze ochocze wysuwają naprzód obwinienia o to, że partja ta skłania się ku Polakom (!?!). Pochodzi to stąd, że partja młodoczeska wiele razy próbowała przeciągnąć Polaków na stronę Słowian. Młodoczeska partja wychodzi tutaj z tego założenia, że i polska szlachta, której przedstawicielem w Austrji jest „Koło polskie“ w Wiedniu prędzej czy później odkryje w swej piersi serce słowiańskie. Tysiąc tysięcy razy mieli Młodoczesi sposobność przekonać się, że to serce słowiańskie dawno już umarło w piersi szlachty polskiej; mimo to nie mogą oni wyrzec się próżnych prób, aby wywołać drogą galwanizacji w tem martwem sercu nowe życie. Taka praca, dla patrzącego z boku, może wydawać się śmieszną, ale zdradziecką nazwać jej niepodobna.

*Mosk. Wied.* same już niejednokrotnie wskazywały na bezpłodność prób, w tym kierunku, podejmowanych przez Młodoczechów. Dla Słowian Polacy, w charakterze sprzymierzeńców, już dawno umarli, a raczej nigdy za takich naprawdę nie mogli być uważani; istnieją oni dla nich tylko w charakterze wrogów, tem niebezpieczniejszych, że pochodzą właśnie z pnia słowiańskiego. Podejrzewać nieczciwości zamiarów młodoczeskich jednakowoż nie można.

Gdyby Młodoczesi szukali sojuszu z Polakami jedynie tylko w celach partyjnych interesów i egoistycznych, to już dawno znaleźliby punkt do zgody. Polacy nie są tak drażliwi i zawsze gotowi zrobić mniej lub więcej dobry „geszeft“. Ale Młodoczesi zawsze z niezadowoleniem odrzucają wszystkie polskie warunki, wprost przeciwne interesom Słowian w ogólności, a interesom czeskim w szczególności.

W ostatnich czasach szczególnie często dawał się słyszeć zarzut przeciwko Młodoczechom, iż w swej piersi znaleźli „serce polskie“. *Mosk. Wied.* już nieraz wskazywały na bezpodstawność, a nawet niesumienność takiego zarzutu. Obecnie jednak sami Młodoczesi odparli ten zarzut w sposób namacalny. Z powodu wystawy Kościuszkowskiej we Lwowie, Polacy i Staroczesi zaprojektowali masowe zwiedzenie jej przez Czechów. Staroczesi starali się przedstawić sprawę jako akt grzeczności ze względu na to, iż Polacy w swoim czasie masowo odwiedzali wystawę pragską. Projektom tym z całą stanowczością sprzeciwili się jednak Młodoczesi — ci sami Młodoczesi, którzy według zapewnień ich wrogów, odnaleźli w swej piersi serce polskie“ — i projektowanej wycieczki Czechów na wystawę Kościuszkowską nie będzie ku wielkiemu rozgoryczeniu polskiej szlachty,

To stanowcze zwycięztwo Młodoczechów nad polskiemi insynuacjami i nad staroczeską propagandą posiada znaczenie jeszcze i pod tym względem, że wcale niedwuznacznie świadczy o tem niezachwianem zaufaniu, jakie cały naród czeski i dotąd (?) żywi do swoich młodoczeskich przywódców i o tym niewzruszonym wpływie, jaki młodoczeska partja i teraz (?) jeszcze wywiera na swój naród

Wrogowie młodoczeskiej partji wobec takich faktów, złoszczą się i w bezsilnej złości zgrzytają zębami, gdyż powinni to przyznać sami sobie, iż zawcześnie, bardzo zawcześnie zaczęli grać tej partji marsz pogrzebowy. Tak, bardzo zawcześnie! — „Żywym jest naród czeski, żywą i idea słowiańska“!

Odpowiedź na te elukubracje jest chyba zbyteczną, gdyż z perfidją polemikę toczyć trudno.

## Taktyka podszczuwania.

*Altdeutsche Blätter*, a za niemi monachijska *Allg. Ztg.*, zamieszcza w swych łamach dotyczący sprawy polskiej list, który 1848 r. hr. Bismark zamieścił w *Magd. Ztg.* Czytamy tam: „Uwolnienie skazanych za zdradę stanu Polaków jest jednym ze skutków berlińskiej rewolucji marcowej i to jednym z najważniejszych. Berlińczycy uwolnili Polaków własną krwią swoją i prowadzili ich potem w tryumfie przez miasto. W odwet za to stanęli potem uwolnieni na czele zgrai, prześladującej mieszkańców pewnej prowincji Prus mordem i pożogą, zabójstwem i barbarzyńskiem kaleczeniem kobiet i dzieci. Tak wyciągnął znów niemiecki entuzjazm na własną szkodę kasztany z ognia. Rozumiałbym, gdyby Niemcy w pierwszym porywie zapału i jedności zażądali byli od Francji zwrotu Alzacji i niemiecką chorągiew zatknęli na tumie strasburgskim. Ale jest to więcej niż niemiecką dobrodusznością, jeżeli z rycerskością bohaterów romansowych zapalamy się do tego, aby państwom niemieckim odebrano najlepsze z krwawych owoców broni niemieckiej w Polsce. Chcą wszystko podarować dla marzycielskiej teorji.. Narodowy rozwój żywiołu polskiego w Poznańskiem nie może mieć innego rozsądnego celu, jak przygotowanie rekonstrukcji niezawisłego polskiego państwa.“

Dalej rozwodzi się ks. Bismark nad tem, że Polacy nie spoczną i spocząć nie mogą, zanim nie osiągną tego celu, bez względu na to, czy wydamy im całe prowincje państwa, czy też tylko polskie ich części. „Ale jak może — pisze Bismark dalej — Niemiec pod wpływem niepraktycznych teoryj i płaczliwego współczucia pracować nad stworzeniem niestrudzonego nieprzyjaciela ojczyzny tuż na granicy, nieprzyjaciela, który jeszcze łakomszy być musi zdobyczy na nasz koszt od rosyjskiego cara?... Obrony przed Rosją nie potrzebujemy od Polaków, bo sami dosyć na to mamy siły. Całą teraźniejszą politykę, o ile dotyczy Poznańskiego, uważam za najwięcej pożałowania godną donkiszoterję, jaką kiedykolwiek popełniło państwo na własną szkodę.“

*Nordd. Allg. Ztg.* podaje te enuncjacje ks. Bismarka z uwagą, że tak dobrze odpowiadają obecnym stosunkom, jak gdyby teraz je dopiero napisano. Nie można powiedzieć, aby brutalna ta zaczepka wiele przynosiła zaszczytu eks-kanclerzowi rzeszy, albo też dowodziła głębokiego politycznego sądu. — O mordach popełnianych przez Polaków i pastwieniu się nad bezbronnemi kobietami i dziećmi my nic nie wiemy, ale to wiemy, że tak brutalnie obchodziła się w tym samym czasie z Polakami ludność niemiecka. Jeżeli ks. Bismark mówi o bezpłodności „niepraktycznych teoryj“ i o „płaczliwem współczuciu“, to dowodzi tylko, że zdaniem jego tylko to, co zysk materjalny daje, godnem jest pochwały, a potępienia każde wznioślejsze uczucie. Zapomniał przytem w zaciekłości swej zupełnie o tem, że my nie żądamy wcale „płaczliwego współczucia“, lecz sprawiedliwości, i właśnie to poczucie sprawiedliwości skłoniło lud berliński do ujęcia się za sprawą więzionych Polaków. Pisał też ks. Bismarck, że rząd niepotrzebuje pomocy Polaków, bo sam dosyć jest silny, a *Nordd. Allg. Ztg.* zamieszcza zdanie to, niepomna wcale niedawnej przeszłości. A jednak — zapytuje słusznie *Dziennik Poznański* — coby się stało z wnioskiem o powiększenie wojska, przedstawianem przez rząd za nieodzownie potrzebne dla istnienia Niemiec, gdyby nie właśnie te „niepotrzebne“ polskie głosy? Zapomniał ks. Bismark, a z nim i organ jego, że zmieniły się czasy, i coraz więcej mnożą się żywioły, którym o byt polityczny i samodzielność państwa bardzo mało chodzi, a w takim razie konieczną stać się może pomoc ludu stałego w zasadach, niesklonnego do społecznych przewrotów. Tak dziś w rzeczywistości rzeczy stoją i *Altdeutsche Blätter*, *Nordd. Allg. Ztg.* i *tutti quanti* w interesie państwa powinne by właściwie popierać ten żywioł, który najwięcej daje gwarancji do utrzymania państwowych urządzeń społecznych.

## Klęska Holendrów.

Kolonjalne wojsko holenderskie poniosło przed kilku dniami — jak to doniosły depesze — dotkliwą klęskę. Ekspedycja przeciw mieszkańcom Lomboku, jednej z mniejszych wysp archipelagu Sunda, z początku pomyślna, zakończyła się krwawą porażką pod Matazam, stolicą wyspy. Wiadomość, otrzymaną przez *Nieuws van den Dag*, potwierdza i rozszerza osobne wydanie dziennika urzędowego, w którem rząd ogłasza następującą depeszę komendanta ekspedycji, jenerała Vettera: „Dnia 25. b. m. o godzinie 11. wieczorem zostaliśmy napadnięci pod Tjakra Negara. Ogień trwał do rana. Dnia 26. b. m. liczyliśmy 14 zabitych i 85 rannych. Uczuwać się daje wielki brak wody. Straty powiększyły się podczas odwrotu do Matazam. O godz. 8. wieczorem przybył z wnętrza wyspy oddział Bylevelta, również w bardzo złym stanie. Przejście do akcji zaczepnej było niemożliwe, gdyż wojsko zamknięte zostało między Tjakra, a Matazam. Dnia 27. b. m. cofnęliśmy się dłuższemi drogami do Ampenam. Tutaj stwierdzono straty. Poległo 4 oficerów i 63 żołnierzy; rannych jest 12 oficerów i 153 żołnierzy, prócz tego brakuje 6 oficerów i 148 żołnierzy. W Matazam pozostawiono 4 działa. Losy oddziału Lawika van Probst są nieznane. Statki wojenne wysadziły na ląd 200 żołnierzy i kilka dział“.

Szczegóły te uzupełnia ostatnia depesza urzędowa, donosząca, że oddział pod wodzą Lavika zaskoczony został dnia 28. b. m. również koło Tjakra. Walka trwała przez całą noc i dzień następny. Pewna część niedobitków zdołała dotrzeć do Ampenam. Lawik padł na placu potyczki; nadto zginęło 2 oficerów i 6 żołnierzy, a 2 oficerów i 6 żołnierzy jest rannych. O drugiej części oddziału Lawika, złożonej z 4 oficerów i 95 żołnierzy, nie ma dotychczas żadnej wieści. Pod wrażeniem klęski wojska kolonjalnego, odbyło się wczoraj w Haag wspólne posiedzenie rady indyjskiej oraz komendantów armji lądowej i marynarki. W najbliższych dniach mają być wysłane do Lomboku posiłki z dział i piechoty. Depesze z Batawji nie wyjaśniają dostatecznie sytuacji. Wyspa Lombok, licząca 100.000 mieszkańców, pozostaje pod protektoratem niderlandzkiego rządu i jego rezydenta w Banjuwangi na Jawie. Lombok zamieszkuje plemię Sasaków, ciemiężone przez radżów sąsiedniej wyspy Bali. Niewiadomo, czy napad, wykonany na ekspedycję holenderską, był tylko — jak przypuszczają dzienniki holenderskie — wynikiem chwilowej przewagi dworsko rewolucyjnego stronnictwa niepodległości na wyspie Bali, czy też wspólnem powstaniem obu plemion: Sasaków i Balinejczyków. W tym ostatnim wypadku podbicie Lomboku wymagałoby znacznych ofiar i dłuższego czasu.

## Z Bułgarji.

Znana proklamacja moskalofilskiego Bułgara Dragana Cankowa wywołała w prasie rosyjskiej cały szereg najprzeróżniejszych komentarzy, z których najwięcej na uwagę zasługuje list, jakoby z Sofji pisany do *Swieta*.

„Wiadomość o powrocie do Bułgarji Dragana Cankowa — czytamy tam — szefa bułgarskiej emigracji i panującej u nas partji russofilskiej, na której w całości opiera się gabinet Stoiłowa, wywołała silny popłoch w sferach rządzących. Gabinet nie spodziewał się, że Cankow postanowi powrócić do ojczyzny i uznać ks. Ferdynanda w obecnych warunkach t. j. kiedy Rosja nie schodzi z swego punktu widzenia na kwestję dynastyczną w Bułgarji. Gabinetowi było to na rękę, gdyż przypuszczał, że partja Cankowa, stanowiąca ogromną większość, lecz zupełnie pogodzona z panowaniem ks. Ferdynanda, nazawsze porzuciła swojego szefa, z którym rozchodziła się w najważniejszym punkcie jego politycznego programu o dynastji.

Z innych punktów nowy rząd przyjął w całości program Cankowa pod względem polityki wewnętrznej i zdawało się, że co do zbliżenia się z Rosją, również, będzie się trzymał polityki Cankowa. Nasi ministrowie zacierali już ręce z zadowoleniem, czując przedsmak zwycięstwa nad swoimi przeciwnikami w władzy przy pomocy cankowistów, których zaczęli uważać za swoją partję. Jakież więc było rozczarowanie ministrów po otrzymaniu pierwszych wiadomości, że Cankow przybył już do Wiednia, wydał proklamację do narodu, w której wzywa go, aby się skupił około tronu. Szczególnie nie podobał się ministrom ten ustęp programu Cankowa, w którym wzywa on swoich stronników do opozycji przeciwko obecnemu gabinetowi, do którego ani naród bułgarski ani Rosja nie mogą mieć zaufania wobec przeszłości ministrów. Mówią, że pod prezydencją księcia zwołano radę ministrów, na której omawiano kwestję, czy zezwolić na powrót Cankowa do Bułgarji i na jakich warunkach. Część ministrów, w ich liczbie Petrow i Naczewicz byli przeciw, książę zaś, Stoiłow i Radosławow, przypuszczając że Cankow jedzie za zgodą rządu rosyjskiego, wyrazili się, iż należy się wpierw o to zapytać i wpuścić go do Bułgarji jedynie pod tym warunkiem, że da zobowiązanie, iż nigdy przeciwko dynastji występować nie będzie.

Przyjaciele Cankowa tryumfują. Przekonani są oni, że po powrocie ich szefa do Bułgarji,

---

41)

# NADEŻDA.

(Motylek z Norské pohádky.)

Romans młodej dziewczyny,

przez

EDWARDA JELINKA.

Przekład z czeskiego.

Dokończenie

Na drodze do otwartego serca Nadeżdy przychwyciła śmierć człowieka, którego ojciec, Fedor Zwierjew, zburzył szczęście tej rodziny.

Tak! Ojciec bowiem Konstantego zasądził na Sybir dziedzicznego pana na Lubowie. Dzieci pozostałe we dworze wiły mu się u nóg, błagając o miłosierdzie. Ale w dobie zaciekłej walki nie ma odwołania do wyroków sądu wojennego. Jęki nieszczęsnych matek i opuszczonej dziatwy przebrzmiewają bez echa.

Tak stało się też, gdy zapadł wyrok z ust Fedora Zwierjewa. Dziedzicznego pana na Lubowie wywleczono; została matka z dziećmi, z rozpaczą w sercu....

...Ocknęła się Nadeżda. I ona nie rzekła ani słowa. W milczeniu rzuciła płaszcz swój na zimne już zwłoki Zwierjewa i spuściła welon na twarz swą...

— Niech ziemia lekką będzie nieszczęśliwemu! — ozwał się ktoś szeptem z pośród niemego zastępu.

Nadeżda już ze spokojem rezygnacji powtórzyła te słowa.

Wsparta na ramionach obu sióstr wróciła do domu.

Przed niemi ze zwieszoną głową postępował Stanisław.

* * *

Księga dziejów właścicieli Lubowa sama się zamyka.

Ostatnią jej kartę zapełnia list, który wysłała po pewnym czasie Nadeżda do Rzymu do starego senatora w odpowiedzi na prośbę, by nie puściła go całkiem w niepamięć.

Powtarzamy list Nadeżdy tem skwapliwiej, że nastręcza on najstosowniejsze zakończenie naszej opowieści.

Oto jego osnowa:

„Przezacny panie senatorze, łaskawy mój przyjacielu!

Wybacz, że dopiero dzisiaj czynię zadość łaskawemu pańskiemu wezwaniu. Nie odpisałam zaraz, ponieważ nie znalazłam na razie stosownej chwili, a bałam się posyłać list nakreślony chwiejną ręką w rozterce myśli i uczuć.

Dziś już wrócił do mnie spokój i odzyskałem równowagę umysłu. Niechaj Bogu dzięki będą i za to.

Bóg bowiem dozwolił mi zebrać na nowo w jedno grono rozproszoną rodzinę i zapewnić jej, jeśli nie szczęśliwą, to przynajmniej spokojną egzystencję. Jest dla mnie uciechą niewysłowioną, że widzę zadowolenie ludzi tak bliskich memu sercu, a wydanych na łup losu tak niedawno jeszcze. Na zwiędłe, od cierpień zmarszczone twarze wraca zwolna blask i uśmiech, który zdało się, opuścił je na zawsze.

Zajmujemy skromny wiejski dworek z tą myślą, iż go nie opuścimy do śmierci. Dajże nam Boże, by tak się stało. Odświeżamy dawne tradycje i obyczaje przodków; żyjemy, jak żyli ci, którzy przed nami ustąpili w krainę wieczności. Duchy ich chodzą za nami i błogosławiony wnoszą z sobą spokój...

A ja? Błogosławię Panu za dzień każdy i dziękuję, że pozwolił mi doczekać tej ciszy, jakiej dopiero teraz zakosztować mogę w zupełności.

Pogodziłam się już z całą mą przeszłością, a przeciw nowym ciosom losu w tem znajduję ochronę, iż żadnych nadziei sobie nie czynię i żadnych nie rozbudzam w sobie pragnień. Nie bawię się już stawianiem zamków na lodzie... mam tylko jedną nadzieję, iż umrę, jak żyję obecnie. Nie ma też na całym rozległym świecie kącika, któryby bardziej mógł mi przypaść do serca, jak Lubow...

Spokój, spokój, spokój! Toż to jedyna rzecz, której jeszcze domagam się od ludzi i świata.. A gdzież znajdę go łatwiej, jak pod rodzinną strzechą w głębi gęstych borów, do których nie każdy waży się zajrzeć?

Gdyby nie obawa, że gotów pan winić mnie o sentymentalność, dodałabym, iż głuchą jestem już na wszystko, co ludzie zwą rozkoszą. Stałam się taką zwłaszcza od chwil, gdy rozwartym mym objęciom wyrwał okrutny wyrok losu mężczyznę, którego... kochałam. Ale przez to ustąpił tylko powód nowych innych cierpień dla mnie.

Panie senatorze, nie dziw się, że unikam świata. Alež on mnie zranił na ciele i na duszy, on śmiertelnie mnie zranił. Pozostać chcę więc aż do ostatniego tchnienia swego w cichym Lubowie, chcę zejść w nim, rozpłynąć i zniknąć bez wieści...

Ach, nie przeczuwasz pan pewnie, jakie uczucia przenikają mi duszę, gdy w pogodny, cichy wieczór rozpamiętywam przeszłość. Zazwyczaj siadam w takich chwilach przed dworem i patrzę, jak wieczór zapada. Przy blasku gwiazd, we mgłach i ogniach jawią się przed mem okiem widma przeszłości. .

Doznaję takiego wrażenia, jakbym była baletnicą, która po odtańczeniu forsownego *pas*, ma prawo za kulisami wytchnąć trochę... Zda mi się, jakby spadła już zasłona.. Ba, panie senatorze! Dokazałam w tańcu nielada sztuki.. Bez tchu zatoczyłam się i zeszłam ze sceny...

Pan może śmiać się będziesz, panie senatorze i zarzucisz może, iż na to jestem za młodą jeszcze. A jednak nie masz rady dla mnie.

Spytasz zapewne dalej, czy zapewni mi szczęście taki żywot? O, zabezpieczy je; wszak ostatek dni mych spędzę w tem przeświadczeniu, że posłannictwo moje uwieńczone zostało pomyślnym skutkiem.

W szczęściu tych, których miłość i oddanie otacza mnie w cichym Lubowie, widzę własne szczęście. Ich dobro, zadowolenie, spokój — są mojem dobrem, zadowoleniem, spokojem. Całe me życie, wszystkie me starania do końca już ten jeden tylko cel mieć będą.

Tak więc, kiedykolwiek rozewrze się dla mnie mogiła, odejdę ze świata z myślą spokojną. Dusza moja bez żalu wzleci ku wyżynom, aby w rzeszy zaznających już wiecznego spokoju, złączyć się z tymi, którzy srogim losem wyrwani stąd zostali...

Wiesz pan, że ojca nie znałam, a matka moja prędzej uległa cierpieniom, zanim jasno na świat popatrzeć mogłam.

Cóż więc pozostaje mi jeszcze prócz tego, by serce utęsknione napawać świętą wiarą, że kiedyś ujrzymy się wszyscy tam — w niebie.

*Nadeżda.*“

Stało się, jak Nadeżda przepowiadała.

Jak biały anioł roztaczała skrzydła nad życiem swych drogich i goiła rany przez świat im zadane. Dożyła tej słodkiej uciechy, że lube zacisze dworu opanował spokój, pod którego osłoną wystrzeliły nowe kwiaty życia.

We dwa bowiem lata po przybyciu do Lubowa znalazł dla siebie Stanisław w sąsiedztwie towarzyszkę życia. Potomstwo jego wykarmione miłością całej rodziny, dotąd przebywa w dziedzicznym dworze Lubowa, wskrzeszonym jakby przez cud z ruin.

To też w jasnem świetle tradycyj rodzinnych przesuwa się zawsze, jak zjawisko cudowne, postać „Motylka.“ Duch ten szlachetny przejdzie z pokolenia na pokolenia, a nad mogiłą, w której spocznie Nadeżda, nigdy nie zwiędnie palma wdzięczności.

KONIEC.

kwestja bułgarska będzie można uważać za ostatecznie rozwiązaną bez wszelkich w kraju wstrząśnień. Tylko część cankowistów, t. zw. rumelijscy unioniści, trzymają się zdaleka i boją się możliwych zawikłań, a mianowicie wojskowej dyktatury z powodu powrotu ich szefa, który uważają za nieco przyspieszony, gdyż gabinet i książę nie dowierzają bułgarskim russofilom, w szczególności zaś Cankowowi.

Karawełiści ostatecznie rozproszyli się. Liczyli ciągle na to, przed wiadomością o powrocie Cankowa do Bułgarji, że z cankowistami zawrą silny sojusz przeciwko dynastji i rządowi. Przyjaciele Karawełowa radzą mu teraz, aby podpisał żądaną deklarację o uznaniu Koburga, aby otrzymać wolność na czas wyborów do sobranja i kierować niemi osobiście.

Ministerstwo ostatecznie rozpadło się na swoje części składowe — konserwatystów i radosławistów, mimo wszelkich starań Stoiłowa i Petrowa utworzenia partji „rządowej“ przy pomocy nacisku władzy, a nawet przy pomocy nowych gwałtów — dzięki sile w rękach rządu. Wszyscy są przekonani, że skoro tylko Karawełow zgodzi się uznać Koburga, radosławiści przyłączą się do jego partji, a konserwatyści będą zmuszeni zbliżyć się do cankowistów.

Socjaliści trzymają się na uboczu, lecz ich sympatje są całkowicie po stronie Karawełowa.“

## Rumun o naszej Wystawie.

Dziennik bukareszteński *Lupta* („Walka“), organ partji demokratyczno-radykalnej rumuńskiej, zamieścił w numerze z 21. sierpnia b. r. korespondencję o wystawie lwowskiej, napisaną przez p. Aleksandra Badareu, profesora gimnazjalnego z Jass.

Szanowny pedagog nie zbyt przychylnie był usposobiony dla Galicji. Kraków, który poznał przed kilku laty, nie przypadł mu do smaku, a przyjaciele odradzali nawet profesorowi zamiaru zwiedzenia Lwowa.

„Jak zwykle — pisze — jednakowoż tak i w tym wypadku lepszą była moja ciekawość, aniżeli sceptycyzm przyjaciela. Nietylko bowiem, że nie żałuję mego postanowienia, ale owszem, z przyjemnością będę wspominać o tych kilku dniach we Lwowie spędzonych.

Przy wysiadaniu z wagonu cywilizacja uderza mnie w oczy.

Dworzec kolejowy oświetlony elektrycznie. Za dworcem bulwar elektrycznie oświetlony i tramwaj elektryczny. Wsiadłszy do powozu zajeżdżam do „Grand hotelu,“ mając to doświadczenie z podróży zagranicą, że we wielkich hotelach i lepiej się obchodzą z gośćmi i mniej ich obdzierają, aniżeli w hotelach małych.

Hotel oświetlony elektrycznie à giorno znajduje się przy wielkim placu. Żądam pokoju za półtora reńskiego. Wprowadzą mnie ascenzorem elektrycznym na trzecie piętro, gdzie mi dają pokój o dwóch łóżkach, bardzo czysty i dostatecznie umeblowany. W pośrodku wisi lampa, na stoliku, stoi druga, obie elektryczne. Pociskam guzik, zapala się lampa wisząca. Gdy zakręcam mały kruczek, znajdujący się przy lampie na stoliku lampa ta się zapala a gaśnie lampa wisząca. Mechanizm tak jest urządzony, że pali się zawsze tylko jedna z dwóch lamp. Światłem elektrycznem można się posługiwać do woli, nie płaci się za nie osobno, bo wliczone jest w cenę pokoju. Schodzę na pierwsze piętro, aby cokolwiek zjeść. Sala do jedzenia wspaniała, oświetlona elektrycznie, usługa znakomita, jedzenie dobre, a ceny bardzo przystępne.

Na drugi dzień rano, gdy wychodzę na miasto, wstępuję naprzód do księgarni, gdzie kupuję przewodnik, ułożony przez dr. A. Zippera, specjalnie z powodu wystawy, zawierający wskazówki bardzo dokładne, tyczące się nie tylko wystawy, ale także miasta i Galicji.

Oświata tu dość rozwinięta, bo jest 25 szkół elementarnych miejskich ze 108 nauczycielami, 261 nauczycielkami, 10.000 uczni, z których 4.000 chłopców a 6.000 dziewcząt.

Oprócz tego znajduje się jeszcze 23 szkół elementarnych prywatnych, 3 państwowe, 7 szkół rozmaitych wyznań religijnych etc., do których uczęszcza 3000 uczniów (w tem 2000 dziewcząt). Lwów posiada również i 6 szkół średnich, uniwersytet zaopatrzony we wszystkie wydziały i szkołę politechniczną.

Na naukę elementarną wydaje Lwów 347.000 złr., a budżet wynosi ogółem blisko 2,000.000 złr. Językiem wykładowym prawie we wszystkich szkołach jest język polski.

Na placu znajdującym się przed hotelem wsiadłem na tramwaj elektryczny i za 12 kr. w 12 minutach zajechałem na wystawę znajdującą się w parku Kilińskiego, położoną na wyżynie płaskowzgórza, zkąd rozciąga się bardzo piękny widok. Wystawa ma około 4 kilometry obwodu i zawiera około 130 pawilonów o rozmaitych rozmiarach i przeróżnych kształtach. Najmniejszy z pawilonów przedstawia butelkę koniaku 144 razy większą od naturalnej; sprzedają tutaj koniak. Pawilony położone są wzdłuż alei głównej i podzielone na 34 grup.

Rolnictwo i chów bydła zajmują znaczną część wystawy, bo 74% mieszkańców Galicji trudni się rolnictwem.

Co się tyczy chowu bydła, to w Galicji szczególnie rozwiniętym jest chów koni, tak, że Galicja posiada 765.570 koni a tylko 631.000 owiec.

Drugie miejsce po rolnictwie zajmuje przemysł drzewny: przyrząd do wywozu drzewa z lasu, do transportowania, do rąbania drzewa, przedmioty wyrobione z drzewa. Przemysł solny: Galicja posiada, jak wiadomo, bardzo znaczne kopalnie soli w Wieliczce, Bochni etc., które produkują przeszło 200.000 metrów kubicznych soli rocznie; przemysł naftowy, który zatrudnia 3.000 robotników i daje przeszło 10,000.000 złr. rocznego dochodu; przemysł spożywczy, zatrudniający przeszło 11.000 mieszkańców; przemysł keramiczny i szklanny, z którego w grupie XIII wystawiono przecudne rzeczy; przemysł metalowy, zatrudniający 4.000 robotników; przemysł skórny, tkacki, maszynowy; przemysł chemiczny etc. — 611.000 robotników tj. jedenasta część ludności Galicji znajduje zarobek w rozmaitych gałęziach przemysłu.

Pod względem przemysłowym Galicja o wiele nas wyprzedziła. Pod względem jednakowoż oświaty elementarnej i ona stoi dość źle, jeżeli 83% ludności nie umie ani czytać, ani pisać.

Polacy] uważają wystawę lwowską za rodzaj święta narodowego. Zjeżdżają na wystawę wszyscy, aby zamanifestować uczucie solidarności i dumy narodowej. We wszystkich miastach potworzyły się komitety celem organizowania zbiorowych wycieczek na wystawę.

Zbiorowe te grupy wycieczkowców przyjeżdżają na wystawę w osobnym stroju *): spodnie zapuszczone w buty z cholewkami à la Maximiljan, długi surdut (wierzchnia suknia), pod surdutem koszula czerwona. Większość nosi surdut (wierzchnią suknię) zawieszony na jednem ramieniu. W butonierze noszą odznaki z nazwiskiem miasta, zkąd przybyła odpowiednia grupa. Co chwila manifestują w sposób hałaśliwy.

We Lwowie zorganizował się osobny komitet, który zajmuje się wynajdywaniem mieszkań dla przybywających na wystawę po cenie, jaką kto chce płacić. Biuro tego komitetu umieszczono na dworcu kolejowym głównym.

Z Suczawy idą spacerowe pociągi trzy razy na tydzień, którymi za bezcen można dojechać do Lwowa“.

# KRONIKA.

**Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.**

**Djarjusz lwowski.**

Niedziela 2. września.

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem. Wstęp 50 ct.

Muzeum imienia Dzieduszyckich otwarte codziennie (z wyjątkiem czwartków) od godziny 10. rano do 3. po południu.

Teatr hr. Skarbka. Popołudniu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. Anczyca. Wieczorem: „Halka“, opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki. Pierwszy występ panny Róży Cudekównej i pp. Myszugi i Górskiego.

Teatr letni: „Gwiazda Syberji“, dramat patriotyczny ze śpiewami L. hr. Starzeńskiego, z panią Stachowicz w roli tytułowej. W przedstawieniu bierze udział chór stow. „Skały.“

**Nekrologja.** Dnia 31. sierpnia zmarł po krótkich lecz ciężkich cierpieniach ks. Hilary Budzynowski, proboszcz obrz. gr. kat. w Radymnie, przeżywszy lat 50.

**Kalendarz.** Niedziela (2.): Justa b. Wschód słońca o godzinie 5. minut 25. zachód o godzinie 6. minut 33.

**Mianowania.** Namiestnictwo zamianowało komisarzem nadzoru kotłów parowych dla powiatów: Wadowice, Myślenice i Nowy Targ, starszego inżyniera Ferdynanda Wszeteczkę w Wadowicach.

**Stypendjum.** Wydział krajowy ogłasza konkurs na cztery stypendja z galicyjskiego funduszu krajowego, a mianowicie jednego stypendjum o rocznych trzysta zł., dwóch stypendjów po trzysta pięćdziesiąt zł., jednego zaś stypendjum w kwocie pięćset zł. Stypendja te przeznaczone są wyłącznie dla ubogich a celujących uczniów narodowości polskiej lub ruskiej, uczęszczających do średnich lub wyższych szkół handlowych.

**Przygotowania na przyjęcie cesarza.** Dnia 8. bm., we Lwowie, kiedy cesarz zwidzać będzie gr.-kat. seminarjum duchowne, pojawi się liczna deputacja duchowieństwa gr.-katolickiego.

We Lwowie przygotowania raźnie postępują. Brama tryumfalna, ustawiona u wylotu alei kolejowej, jest już na ukończeniu. W poniedziałek rozpoczną się roboty dekoracyjne przy bramie i na dworcu kolejowym.

Na ukończeniu są już roboty około dekoracji ratusza.

W pałacu sejmowym prace dekoracyjne w pełnym toku.

**Wybór uzupełniający** jednego członka rady powiatowej w Samborze, z grupy najwyżej opodatkowanych z kategorji przemysłu i handlu, rozpisano na dzień 11. października r. b.

**Zjazd kandydatów adwokackich** odbędzie się we Lwowie równocześnie ze zjazdem prawników albo zaraz po nim.

**Deputacja.** Na powitanie cesarza wyjeżdża z Tarnopola do Lwowa deputacja, składająca się z pp.: Pohoreckiego, burmistrza miasta, ks. Gromnickiego, proboszcza gr. kat. i dra Laudaua, asesora rady gminnej.

**W prawie egzaminów** t. zw. *Intelligenzprüfungen* dla kandydatów do jednorocznej służby ochotniczej, zamierza ministerstwo wojny zaprowadzić pewną zmianę w przepisach. Ci kandydaci na jednorocznych ochotników, którzy nie posiadali świadectwa dojrzałości, mogli egzaminy owe składać tylko w tych miastach, w których znajdowały się komendy dywizyjne, odtąd zaś będą mogli je składać wszędzie, gdzie istnieje gimnazjum. Komisarze egzaminacyjni będą odtąd desygnowani nietylko przez wojskowe, ale i przez polityczne władze. Kandydaci, którzy przy egzaminie padli z jednego przedmiotu, będą mogli po trzech miesiącach egzamin powtórzyć, ci zaś, którzy padli z więcej przedmiotów, dopiero po roku do powtórnego egzaminu będą dopuszczeni.

**Dyrekcja ruchu kolei państwowych** ogłasza: „Górno szląski ruch węglowy z Galicją i Bukowiną“. Z dniem 1. września 1894 wejdzie w życie dodatek III. do taryfy z dnia 1. sierpnia 1892.

**Pożary.** W Wysocku koło Brodów, własności marszałka tamtejszego powiatu, posła Sali, pożar zniszczył nieasekurowane zboże, wartości 15.000 zł. i budynki gospodarskie. Ogień był podłożony. — W Worochcie koło Bełzca spłonęło 16 gospodarstw, szkoda nieubezpieczona wynosi 12.000 zł. Pożar powstał w dzień, gdy prawie cała wieś wyruszyła na odpust do Korczmina. Spłonęła także szkoła.

**Nadzwyczajne walne zgromadzenie** członków komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego i delegatów Towarzystw rolniczych okręgowych odbędzie się 2. bm. o godzinie 11. przed południem, w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Przed zgromadzeniem, o godzinie 10., odprawione będzie w kościele OO. Reformatów nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Jana hr. Tarnowskiego, prezesa Towarzystwa rolniczego krakowskiego, na które prezydjum zaprosiło wszystkich członków. Porządek dzienny obrad obejmuje kilka ważnych spraw, między innemi wybór prezesa w miejsce śp. hr. Jana Tarnowskiego, oraz wybór delegatów na zgromadzenie jubileuszowe Towarzystwa gospodarczego we Lwowie.

*) Autor korespondencji ma tutaj widocznie na myśli strój Sokoli (znaczenia tegoż stroju widocznie nie zrozumiał) — chće może widział i strój polski narodowy.

**Z Kołomyi** donoszą do *Diła*, że minister oświaty pozwolił utworzyć przy ruskich paralelkach tamtejszych, klasę przygotowawczą już z początkiem teko roku szkolnego.

**Temperatura.** Barometr opada.

Srednia temperatura w tym czasie była + 13·1°C., najwyższa + 15·0°C., najniższa + 10·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie południowo-zachodni o średniej prędkości 3 m/sek; średnia temperatura doby podniesie się do + 18°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

**Morderstwo w Kameńe.** Iwan Nossey, parobek w Kamenie na Bukowinie, przez kilkanaście lat był postrachem nietylko swojej, ale i okolicznych wsi — rozbijał po prostu po drogach. Raz, siedząc w gminnym areszcie, pobił stróża, naczelnika gminy i sądowego woźnego. W roku 1886 zabił na środku drogi żydówkę, za co dostał 6 lat więzienia. Po wyjściu, w 1893 r., przez jakiś czas się uspokoił i wszyscy myśleli, że natura się w nim zmieniła za te 6 lat więzienia. Wkrótce jednak opanowała go dawna jego natura zbójecka: kłócił się codzień z siostrą Iftymą Tokar i groził jej zabójstwem. W nocy na 21. sierpnia br. rzucił się na śpiącą siostrę i zadał jej pięć uderzeń siekierą: dwa w głowę, a resztę w inne części ciała. Zakrwawione ubranie zrzucił z siebie, a ubrawszy się w czyste i zabrawszy worek mąki, 10 zł. i siekierę, ulotnił się. Szukano go przez dwa dni i sądzono, że uciekł za granicę. Tymczasem morderca znajdował się prawie w pobliżu Kameny i nawet podchodził blisko chałup; gospodarze byli w wielkim strachu, aby do którego nie wpadł i nie zamordował. Stan taki trwał przez trzy dni i trzy noce. Dopiero 24. sierpnia o godzinie pół do 8. rano, morderca Iwan Nossey przez ogród wbiegł do swojej chaty, żeby nabrać sobie żywności. Jeden z gospodarzy widział, jak on wpadł do domu i dał znać żandarmerji, która, gdy miał już uciekać, okrążyła na wszystkie strony dom. Morderca, widząc, że sam wlazł w pułapkę, wdarł się na strych, a stamtąd rzucał na żandarmerję kawałkami cegły, drzewem, a nawet i siekierą. Po trzech strzałach, które go raniły w nogę wyżej kolana i w ramię, jeszcze się bronił, dopiero po czwartym, trafiony w piersi, spadł na ziemię. Odwieziony przez żandarmerję do sądu, morderca na drugi dzień życie zakończył.

**Przymusowa żegluga powietrzna** porucznika Dworzaka — o której donosiły wczoraj i dzisiaj telegramy — zakończyła się prawdopodobnie pomyślnie dla jej bohatera. Wylądował on po 9 godzinach w Zupanje, na granicy slawońsko-bośniackiej, przebywszy w tym czasie bez pożywienia, jakiegokolwiek napoju, kotwicy itd., linję powietrzną z 400 przeszło kilometrów. Na razie niewiadomo, czy dzielny porucznik wyszedł z tej mimowolnej wycieczki na południe istotnie bez szwanku.

**Oszustka.** Z Berna na Morawji donoszą: Aresztowano tu młodą elegantkę, która się jako Sydonja Kwapil von Hartmühl, nieprawą córkę księżny Lobkowitz wydawała. Namawiała ona pewnego poważnego przedsiębiorcę budowlanego, aby się z nią ożenił, na co tenże przystał, ale po bliższych wywiadach przekonał się, że to jest wszystko kłamstwem i kazał ją aresztować. Nazywa się ona właściwie Sydonja Kwapil, jest córką zmarłego dyrektora dóbr w Tłumaczu (w Galicji) i już była raz za oszustwo na 2 miesiące więzienia skazaną.

**Znany autor dramatyczny** niemiecki, Ludwik Fulda, występuje bardzo gorąco przeciwko zagęszczającej się, zwłaszcza we Francji, modzie rozsyłania do osób, cieszących się pewnem rozgłosem w świecie literackim, artystycznym, finansowym, lub wogóle zajmujących wybitne stanowiska społeczne, kwestjonarjuszów z rozmaitemi zapytaniami. Pytania te bywają rozmaite. Raz pytają się: „Co pan sądzi o przyszłości literatury?“, to znów: „Jakie jest zdanie pańskie o kwestji socjalnej?“ albo: „Jak pan sobie wyobrażasz nieśmiertelność duszy?“ — a odpowiedzi drukują się w pismach perjodycznych. Jest to, zdaniem dramatopisarza niemieckiego, zabawka do niczego nie prowadząca, a nawet szkodliwa. Do niczego nie prowadząca, bo można być wybornym finansistą, a nie mieć pojęcia o literaturze, albo znakomitym literatem, a nie znać kwestji socjalnej. Ogłaszanie więc drukiem opinij takich powag. osłabia tylko owe powagi, a nie przyczynia się ani trochę do wyświetlenia kwestji, a zamąca tylko pojęcia ogółu. Niepodobna zaprzeczyć słuszności zapatrywaniom Fuldy.

**Córka cesarza japońskiego.** Pewna młoda dama we Francji, przepędzająca ze swoją guwernantką wakacje w Mondidier, śledzi z wielkiem zajęciem przebieg wojny pomiędzy Japonją i Chinami. I nic dziwnego, gdyż ta młoda, bo zaledwie 16 lat licząca dama, jest córką cesarza japońskiego.

**Najsłynniejsi gracze** w warcaby zebrali się w Paryżu na konkurs. Wielce charakterystyczną śród nich figurą jest Syngalez, który budzi podziw swoich przeciwników swoją szybką i pewną grą.

**Kolej syberyjska** Pierwszy pociąg po zachodniej kolei syberyjskiej przejdzie w dniu 12. września r. b. Podróż inspekcyjną odbędzie na nim p. Kriwoszein, minister komunikacyj. Długość tej linji na przestrzeni od Czelabińska do Omska wynosi 1006 wiorst. W roku przyszłym ukończony będzie wielki most na rzece Ob.

**Kwestjami teologicznemi** zajmuje się znowu obecnie Gladstone i ogłosi w wrześniowym zeszycie czasopisma *Nineteenth Century* rozprawę pod tytułem: „O prawdziwych i błędnych naukach o pokucie i rozgrzeszeniu“.

**Lekarz cara.** Jak wiadomo, cara ma obecnie w swej opiece lekarskiej profesor Sacharin z Moskwy, którego od śmierci dr. Botkina nazywają „pierwszym lekarzem Rosji“. W *British Medical Journal* jeden z angielskich lekarzy podaje następujące ciekawe o Sacharinie szczegóły: Sacharin ma przeszło lat sześćdziesiąt, a od trzydziestu pięciu lat jest profesorem medycyny wewnętrznej w uniwersytecie moskiewskim. Kształcił się on w Rosji, a swoje studja lekarskie uzupełnił na uniwersytetach niemieckich. Pierwszy wprowadził w Rosji ścisłą kliniczną metodę badania. Zjednał też sobie ogromną i intratną praktykę, a majątek jego szacują na pięć miljonów rubli. Praktyczni lekarze ze wszystkich części środkowej i południowej Rosji posyłają mu swoich pacjentów. Żądający jego pomocy lekarskiej muszą się także narażać na różne nieprzyjemne sceny i „oryginalności“ znakomitego lekarza. W każdym domu, do którego on wchodzi, muszą być poprzednio poczynione specjalne zarządzenia: wszystkie psy muszą być wydalone, wszystkie dzwonki zatkane, wszystkie drzwi otwarte. Profesor wszedłszy do domu, zaczyna się powoli rozbierać; w przedpokoju zrzuca futro, w drugim pokoju surdut i kalosze, w trzecim pokoju w miarę potrzeby inne części ubrania. Otoczenie pacjenta musi zachować najzupełniejszą ciszę, tylko na zadawane pytania wolno odpowiadać i to ograniczać się do słów: „tak“ lub „nie“.

Ekscentryczności Sacharina bywały już często przedmiotem niemiłych wyjaśnień, a przed kilku laty powstała formalna publiczna agitacja przeciw niemu, w której wzięło udział kilkuset lekarzy. Owczesny jenerał-gubernator moskiewski książę Dołgorukow zawezwał do siebie redaktora lekarskiej gazety, w której drukowane były oświadczenia przeciw Sacharinowi i zagroził mu, iż będzie musiał Moskwę opuścić w dwudziestu czterech godzinach, jeśli jeszcze tylko słówko przeciw Sacharinowi będzie ogłoszone. Należy jednak przyznać, iż Sacharin, jeśli chce, umie być także uprzejmym, a w każdym razie pacjentem zajmuje się troskliwie. Gdy minister hrabia Tołstoj zachorował śmiertelnie, wezwał car Sacharina, aby mu osobiście zdawał raport o stanie zdrowia hrabiego Tołstoja. Jeden z petersburskich lekarzy wysłał hrabiego Tołstoja do Krymu, lecz ta zmiana powietrza pogorszyła mu zdrowie. Minister powrócił ciężko chory, był już na śmierć przygotowany i stracił wszelkie zaufanie do medycyny. Przejeżdżał on przez Moskwę, a rodzina zawezwała Sacharina. Minister nie chciał go z początku przyjąć i dopiero po długiej walce zdecydował się to uczynić, chcąc uniknąć publicznego skandalu. Sacharin zaraz złagodził cierpienia hrabiego Tołstoja, który żył potem jeszcze dwa lata. Gdy car Aleksaner III. zachorował przed dwoma laty na zapalenie płuc, nie chciał z początku wezwać do siebie Sacharina, a uczynił to dopiero na wyraźne życzenie carowej.

**Elektryczna blokada.** Projektowana przez zarząd drogi żelaznej warszawsko wiedeńskiej elektryczna blokada stacyj, czyli zamykanie przejazdów stacyjnych na tejże drodze przy pomocy elektryczności, otrzymała już zatwierdzenie ministerjalne, w następstwie tego znana firma berlińska Siemens & Halske rozpoczęła roboty około urządzenia elektrycznego zamykania przejazdów na oddziale Sosnowice-Zawiercie, poczem ulepszenie to zastosowane będzie i na innych oddziałach tej drogi.

**Wiadomości osobiste.** Kapelmistrz Roll wystąpi dziś po raz pierwszy po powrocie z manewrów jako dyrygent na koncercie kapeli 30. pp. na wystawie. — Minister Madeyski po siedmiotygodniowym pobycie opuścił dzisiaj (1. wrzesnia) Wolę Justowską. P. minister wraz z małżonką udał się porannym pociągiem kurjerskim do Rzeszowa, gdzie udzielał posłuchań w gmachu starostwa, następnie zaś na dni kilka do Tyczyna, w odwidziny do swego brata, adwokata, dr. Leona Madeyskiego, znanego autora wielu wybornych jednoaktówek, który właśnie w dniu 2. bm. obchodzi 25-letni jubileusz swej adwokatury. — Dr. Edward Rittner, szef sekcji w ministerstwie wyznań i oświaty, przybył onegdaj wieczorem do Krakowa, a wczoraj rano udał się do wschodniej Galicji. Dr. Rittner od d. 5. września bawić będzie we Lwowie.

**Nekrologja.** Z Chrzanowskich Józefa Wszelaczyńska, matka znanego powszechnie i cenionego artysty-muzyka, profesora konserwatorjum Władysława Wszelaczyńskiego, zmarła we czwartek d. 30. zm. w 85 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w sobotę d. 1. bm. o godz. 4. popoł., z domu żałoby przy ul. Kampiana (róg Zielonej) l. 15, na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego. Żałobne nabożeństwo odbędzie się w poniedziałek d. 3. bm. o godz. 10. rano, w kościele parafialnym św. Mikołaja. — Jadwiga Majewska, przeżywszy lat 38, zmarła d. 29 sierpia w Kołomyi.

**Audjencja.** P. minister sprawiedliwości hr. Schönborn udzielał wczoraj audjencyj w gmachu sądu krajowego wyższego. P. ministrowi przedstawili się: reprezentanci miasta pp. Mochnacki, Marchwicki i Michalski, pp. dr. Sawczak i Barwiński, którzy złożyli podziękowanie p. ministrowi za reskrypt w ostatnich czasach w sprawie wprowadzenia fonetyki w sądownictwie wschodnio galicyjskiem wydany, następnie p. wiceprezydenta wyż. sądu krajowego dr. Tchorznickiego, z którym dłuższą odbył konferencję, radcę dworu i starszego prokuratora państwa p. Zdańskiego z prokuratorem p. Seredeńskim, profesora uniwersytetu i posła do rady państwa dr. Roszkowskiego, wiceprezydenta sądu krajowego p. Białoskórskiego, prezydenta sanockiego sądu obwod. dr. Stefkę, radców wyższego sądu kraj. pp. Hensla, Knotha, Knureka, Przybylskiego, Szankowskiego, Strzeleckiego i szefa biura prezydjalnego star. radcy Misińskiego, radców sądowych pp. Herasimowicza i Klossa, star. inżyniera minist. i kierownika budowy pałacu sprawiedliwości p. Skowrona, sędziego powiatowego p. Brauna, notarjusza p. Zatheya, deputację gminy Pomorzan o kreowanie sądu i bardzo liczne strony prywatne.

Izba adwokatów reprezentowaną była przez pp. drów Czajkowskiego Jana, Czajkowskiego Roberta, Goreckiego, Bielińskiego, Dulębę i Małachowskiego.

Następnie udał się p. minister spraw. w towarzystwie p. prezyd. Simonowicza, radcy sekcyjnego p. Zenkera, wiceprezyd. dr. Tchorznickiego i star. radcy p. Misińskiego, do nowego pałacu sprawiedliwości, gdzie oczekiwali przybycia p. ministra p. wiceprezydent Białoskórski i star. inżynier p. Skowron.

Dziś o godz. 6. popoł. daje p. prez. Simonowicz na cześć p. ministra obiad w restauracji francuskiej na wystawie.

Wczoraj podejmował p. wicepr. dr. Tchorznicki radcę sekcyjnego Zenkera obiadem w restauracji francuskiej na wystawie.

**Mianowania.** Asystent lwowskiej szkoły weterynarji p. Henryk Lang, mianowany został prowizorycznym weterynarzem powiatowym w Bohorodczanach.

**Zjazd straży ochotniczych** rozpocznie się jak wiadomo dnia 6 września r. b. wieczorem. Uczestników zapowiedziało się dotychczas przeszło sześćset, dla tego głównie nie więcej, albowiem rada zawiadowcza krajowego związku strażackiego (książę Adam Sapieha, dr. Alfred Zgórski i inni) zwołując zjazd, zwróciła uwagę poszczególnych korpusów na konieczność wysłania takiej liczby strażaków, bez której w razie wybuchu pożaru możnaby się obejść. Rada zawiadowcza miała na oku niebezpieczeństwo pożóg, jakie zwykle na początku jesieni po zbiorach, podczas pierwszej młocki dokuczają krajowi, niweczące mienie całych osad. W dniu 8. września r. b. po południu straże ochotnicze wykonają na boisku wystawowem popisowe ćwiczenie przed cesarzem. Poprzedzi je defilada zgromadzonej straży z całym taborem ogniowym: sikawkami, beczkowozami, wozami rekwizytowymi, drabinami i t. p. Wstęp na trybuny boiska wyznaczono bardzo umiarkowany, jedynie dla pokrycia kosztów.

**Jubileusz dwudziestej piątej rocznicy założenia towarzystwa prawniczego lwowskiego** połączony z pierwszym zjazdem członków wszystkich towarzystw prawniczych w kraju zapowiada się bardzo świetnie. Oprócz trzystu członków lwowskiego towarzystwa prawniczego zgłosiło swój udział członkowie towarzystw prawniczych w Przemyślu, Złoczowie, Sanoku, Brodach i Samborze. Innym towarzystwom prawniczym przypominamy, że termin do zgłoszenia udziału upływa niebawem. W razie zgłoszenia się czterystu uczestników przyzna dyrekcja wystawy zniżenie ceny wstępu na wystawę. Nadmieniamy wreszcie, że wkładka na bankiet dnia 16. września r. b. ustanowioną została na kwotę 8 zł., wstęp na raut dla zaproszonych gości wolny. Członkowie płacą 3 zł.

**Przygotowania na przyjęcie cesarza.** Cesarz udzielać będzie w czasie swego pobytu we Lwowie, w poniedziałek dnia 10. września r. b. przed południem w swej rezydencji (w pałacu namiestnikowskim) ogólnych posłuchań.

Do posłuchań tych wpisywać się należy, począwszy od czwartku, dnia 6. września r. b. u nadwornego sekretarza kancelarji gabinetowej, Kornela hr. Hahna, który urzędować będzie w gmachu namiestnictwa.

**Premjowe strzelanie** p. Aleksandra Jankowskiego odbędzie się w niedzielę dnia 2. b. m. na strzelnicy miejskiej.

## Odpowiedź*)

*na słowa powitalne dla zjazdu Kółek rolniczych, napisane przez p. Zdzisława Onyszkiewicza.*

Dziękuję wam serdecznie za to powitanie,
Które w naszej pamięci i sercu zostanie.
Przyszliśmy do Was my bracia rolnicy
Z wszytkich zakątków tej naszej dzielnicy:
Kapłani wraz z ludem i nauczyciele
Zeszliśmy się do Was na wielkie wesele.
Tem weselem wielka uroczystość Kościuszkowa,
Którą cały naród w swej pamięci chowa
I ta nasza sławna wystawa krajowa,
Która wszystkich serca otuchą napawa,
Że pomimo złych naszych dawniejszych krew, kości
Spodziewać się możemy lepszej już przyszłości.
Przyszliśmy, by pokazać, że topnieją lody
I kochamy Ojczyznę w duchu świętej zgody;
Że się naród wspólnie, jak może wspiera,
Na co nasz Kościuszko już z nieba spoziera;
Że gdy w zgodzie, jedności naród cały wstanie
Przyspieszy tej Ojczyźnie biednej zmartwychwstanie.
Z cmentarzy, żławic naszych będą Racławice,
Nieprzyjaciół zamiary wyjdą na durnice.
Niechaj nam wyjedna nasz wódz nieśmiertelny,
Byśmy wkrótce obchodzili świetny dzień weselny.
Wtedy się spełni święcie Kościuszki przysięga,
Gdy się skończy niedola, która naród dosięga. —
Lśnią się na sianożęci brylantowe rosy,
Niechajże górą będą nasze chłopskie kosy;
Niechajże nam nieba zeszlą już czasy łaskawe,
Aby naród odzyskał dawną swoją sławę.
Wtedy z piosnką skowronka pod nieba się wzniesie
I sławę naszej Polski w cały świat roznies;
Wtedy więc zaśpiewamy dana, oj dana —
Niech żyje Polska cała! i chłopska sukmana.
Nim świętej wolności jutrzenka zapłonie,
Wpierw podajmy sobie szczerze bratnie nasze dłonie;
Oświatę — rolnictwo, wszyscy wspomagajmy,
Z ziemi rodzinnej skarby zdobywajmy,
By w niepowołane ręce ta nie przechodziła
I by kłosy wolności złote nam rodziła.
Wtedy nas też wspomoże i Bóg dobry z nieba,
Będzie sława, pomyślność, będzie dosyć chleba.
To cel Kółek rolniczych — to nasze zadanie,
By przyspieszyć Ojczyźnie świetne zmartwychwstanie.
— Będą wtedy szczęśliwe nasze wioski, miasta,
Gdy [illegible] jak była za Piasta.

*Franciszek Magryś,*
członek Kółka rolniczego w Handzlówce.

**Wolny wstęp na wystawę** ma każdy, kto nabędzie przy kasie wystawy 1 los za 1 zł.

**Zguba.** Zgubiłam na wystawie w mauzoleum Matejkowskiem lub pawilonie przemysłowym d. 31. sierpnia w południe zegarek złoty z szafirową emalją, wysadzany brylancikami, z krótkim srebrnym łańcuszkiem; a ponieważ to jest pamiątka, upraszam rzetelnego znalazcę o łaskawe zwrócenie właścicielce, zamieszkałej przy ulicy Zielonej l. 2 w parterze, za stosownem wynagrodzeniem.

# Z Wystawy.

**Lwów** 1. września.

Po wczorajszem śniadaniu, danem w restauracji Gerarda na cześć p. ministra hr. Schönborna, odjechał p. minister do Buska w odwiedziny do p. namiestnikowej hr. Badeniowej. Tym samym pociągiem udali się do Buska państwo Plenerowie, marszałek krajowy ks. Sanguszko, Antoni hr. Wodzicki, Emil hr. Potocki, gospodarz p. namiestnik hr. Badeni i wiceprezydent Korytowski. Wszyscy goście byli na obiedzie u pp. namiestnikowstwa, a wieczór powrócili do Lwowa.

Dziś zwidzić ma minister dr. Plener z małżonką wystawę, a mianowicie dział etnograficzny, a po poł. o godz. 3 odjeżdża do Wiednia.

Minister sprawiedliwości hr. Schönborn pozostaje we Lwowie do poniedziałku rana. Dziś przed połud. udzielać będzie w prezydjum wyż. Sądu kraj. audjencyj, zaś po południu zwidzać będzie dalej wystawę.

Na cześć p. ministra Schönborna daje dziś w południe dyrektor dr. Marchwicki śniadanie w kasynie narodowem, zaś wieczorem prezydent Simonowicz obiad w restauracji francuskiej na placu wystawy.

Z pobytu dr. Plenera na wystawie zanotować należy, że państwo Plenerowie w towarzystwie Stanisława hr. Badeniego jeździli wczoraj koleją napowietrzną.

*

Wczorajszy dzień nie był dla wystawy bardzo szczęśliwy. Całodzienny chłód wpłynął na zmniejszenie frekwencji na placu wystawy. Między zwidzającymi było wczoraj wiele obcych twarzy, przeważnie przybyłych do Lwowa z dziećmi, uczęszczającemi do tutejszych szkół.

*

Z wycieczek na wystawę, które na najbliższe dni zapowiedziane zostały, zanotować wypada: na 1. września wycieczkę włościan z Białej; na 2. września 70. włościan z Żywca i 60 członków „Gwiazdy“ ze Stryja; na 4. września 350 osób z Mielca.

*

Minister dr. Plener interesuje się żywo głosami prasy polskiej. Podczas swego pobytu rano czytuje pilnie nasze pisma, a zwłaszcza *Czas*,

*) Wiersz ten jest utworem gospodarza Franciszka Magrysia, członka Kółka rolniczego w Handzlówce. (Red.)

*Dziennik polski, Gazetę narodową, Gazetę lwowską* i jak się okazało, rozumie po polsku wcale dobrze.

* * *

W dniu 5. bm. przybędzie na wystawę wycieczka z Przemyśla, w której weźmie udział trzysta kilkadziesiąt osób. Do wycieczki tej przyłączy się około 80 osób z Mościsk. Zapowiedzianą jest również większa wycieczka ze Złoczowa, dla której zamówiono osobny pociąg.

* * *

Czasowa wystawa koni rozpoczyna się w dniu 5. bm. i potrwa do 12 bm. Zgłoszono sztuk 621. Stajnie będą otwarte dla zwidzających codziennie] od godz. 10 rano do 6 wieczorem. Codziennie też od godz. 4 do 6 popołudniu odbywać się będzie na boisku gimnastycznym oprowadzanie koni, tudzież objeżdżanie wierzchowców i koni zaprzężnych. Stajnie na wystawie zaczynają się już od wczoraj zapełniać, o ile zaś ze zgłoszeń wnioskować można, wszystkie stadniny galicyjskie będą reprezentowane. Wspaniale wystąpią stajnie hr. Siemieńskiegoo, bar. Romaszkana, hr. Baworowskiego, Augusta Gorayskiego, Władysławów Boguckich. hr. Potockich i w. i. Jest także wielu wystawców włościańskich. Koni włościańskich będzie przeszło 300 z wszystkich prawie powiatów.

Urządzeniem wystawy koni i instalacją nadsyłanych okazów zajmują się pułkownik Schediwy i dr. Albert Cetner.

Termin premjowania koni włościańskich, tudzież zakupna ogierów, nie został jeszcze oznaczony.

* * *

Komisja jurorów dla grup XXI i XXII rozpocznie swe czynności w ciągu bież. miesiąca, a dzień rozpoczęcia swych prac ogłosi dziennikami, by dać możność wystawcom przybycia na ten dzień do Lwowa, celem udzielenia komisji potrzebnych informacyj.

* * *

Dzisiaj ukonstytowały się znowu dwie komisje jurorów, mianowicie do grupy XII. (przemysł domowy, szkoły zawodowe) i dla grupy X. (wyroby młynarskie gorzelniane, browarniane, cukrownicze, likiery, oleje roślinne). Pierwsza komisja wybrała przewodniczącym hr. Franciszka Potulickiego, referentem p. Teofila Merunowicza; druga powołała na przewodniczącego p. H. Kruissa, dyrektora szkoły gorzelniczej w Pradze, na referenta zaś p. dra Dunin Wąsowicza.

* * *

Państwo Plenerowie przybyli dziś na wystawę o godzinie 10 rano i zaraz rozpoczęli jej zwidzanie w towarzystwie wiceprezesów pp.: hr. Stanisława Badeniego i Augusta Gorayskiego, dyrektora Marchwickiego i wiceprezydenta Korytowskiego. Przedewszystkiem udali się goście do działu etnograficznego, po którym oprowadzał ich prof. Szuchiewicz. W chacie naddniestrzańskiej opowiedział on gościom, jak straszne klęski sprawiają u nas powodzie i pokazał, jak wysoko w takiej nieszczęsnej chacie podpływa w czasie powodzi woda.

Z etnografji przeszli wszyscy do działu naftowego, w którym bardzo wyczerpujących objaśnień udzielał p. Gorayski. Goście zatrzymali się tutaj czas dłuższy, a szczególnie zainteresowało ich głębokie wiercenie. Zarówno p. minister, jak i małżonka jego, byli zdumieni rozwojem przemysłu naftowego w Galicji i wrażeniu temu dawali kilkakrotnie wyraz.

Następnie udali się do hali maszyn, gdzie główną uwagę poświęcili wagonom, wyrabianym w naszych warstatach kolejowych we Lwowie i w Nowym Sączu. Nadzwyczajnie podobał się im wagon salonowy, wykonany w warstatach nowosądeckich. Państwo Plenerowie weszli do środka tego wagonu i oglądnęli całe jego wewnętrzne urządzenie. Niezmiernie zainteresował ich także model kolonji robotniczej w Nowym Sączu.

Ponieważ pora już była dość spóźnioną, a państwo Plenerowie mieli złożyć jeszcze kilka wizyt w mieście, przeto już tylko pobieżnie przeglądnęli pawilon muzeum technologicznego i pawilon Zieleniewskiego — poczem przeszli do pawilonu rolnictwa i tutaj, oprowadzani przez pana Mieczysława Onyszkiewicza, zatrzymali się nieco dłużej. Dyrektor Marchwicki objaśnił gości, że z tego pawilonu trudno sobie wyrobić dokładny sąd o stanie naszego rolnictwa, znajdują się tu bowiem okazy ze zbiorów zeszłorocznych, które — jak wiadomo — skutkiem dotkliwych klęsk elementarnych, wypadły bardzo słabo.

W czasie pobytu gości w pawilonie rolnictwa przybył prezes wystawy ks. Adam Sapieha i przywitawszy się z pp. Plenerami, towarzyszył im dalej aż do chwili odjazdu.

Przed opuszczeniem wystawy zwidzili jeszcze goście wzorowe urządzone stajnie, przygotowane na wystawę koni, i przyjrzeli się instalowanym tu już koniom użytkowym ze stajni p. Augusta Gorayskiego.

O godzinie 11½ przed południem odjechali pp. Plenerowie z wystawy do miasta.

Między godz. 12. a 1. składali wizyty pożegnalne wybitniejszym osobistościom w mieście a następnie wzięli udział w śniadaniu, danem przez p. Marchwickiego.

O godz. 3. popołudniu odjechali pp. Plenerowie do Wiednia.

Na dworcu kolejowym zebrali się w celu pożegnania p. ministra i jego małżonki dygnitarze rządowi, prezydjum wystawy i kilku posłów.

* * *

Państwo Plenerowie w towarzystwie wiceprezydenta Korytowskiego byli dziś około godz. 10. rano z wizytą u marszałka krajowego ks. Sanguszki, poczem zwidzali gmach sejmowy, a zwłaszcza ubikacje, które dekorują się na przyjęcie cesarza.

* * *

Dziś przed południem udzielał p. minister sprawiedliwości hr. Schönborn publicznych audiencyj w prezydjum wyższego sądu krajowego. P. minister przyjmował najprzód dygnitarzy rządowych i autonomicznych, a następnie osoby prywatne

O godz 1. w południe odbyło się śniadanie w kasynie narodowem, które dał dyrektor wystawy dr. Marchwicki W śniadaniu tem wzięli udział prócz gospodarza pp. minister sprawiedliwości hr. Schönborn, minister skarbu dr. Plener z żoną, namiestnik hr Badeni, ks. Adam Sapieha [illegible] hr. Badeni, Gorayski, Antoni hr. Wodzicki, radca sekcyjny w ministerstwie sprawiedliwości Zenker, Adam Jędrzejowicz i inni.

Dziś wieczór daje prezydent wyższego sądu krajowego p. Simonowicz na placu wystawy w restauracji francuskiej obiad na cześć p. ministra hr. Schönborna.

* * *

Jutro wieczór odbędzie się na placu wystawy w restauracji francuskiej na cześć ministra sprawiedliwości hr. Schönborna, obiad składkowy, urządzony za inicjatywą posłów Rady państwa i Sejmu. W obiedzie tym weźmie udział szersze grono osób z poza sfer poselskich.

* * *

*Posener Morgen Zeitung* zamieszcza w numerze z 28. sierpnia nader sympatyczny artykuł, traktujący o wystawie szkolnictwa w pawilonach rady szkolnej kraj. i uniwersytetów, oraz o wystawie zawodowych szkół przemysłowych w pawilonie Wydziału krajowego.

Powyższe pismo podnosi, że lwowska wystawa wykazała świetne świadectwo znakomitego postępu szkolnictwa galicyjskiego w ciągu ostatnich 25 lat i dodaje, że wystawa ta z tego względu jest interesująca, że w miejsce dawnego systemu centralistycznego nasiąpiła nowa era autonomicznego zarządu szkolnictwem, oraz, że w miejsce niemieckiego języka, wprowadzono język polski jako wykładowy we wszystkich szkołach galicyjskich.

*Posener Morgen Zeitung* pisze o pawilonie Wydziału kraj., że wystawa szkół przemysłowych z powodu wielkiego bogactwa i różnorodności przedstawionych prac uczniów, jest jednym z najbardziej interesujących działów wystawy i cieszy się nadzwyczajnym udziałem publiczności i ogólnem uznaniem tak rodaków jakoteż zagranicznej publiczności.

* * *

Jutro przyjeżdża na wystawę wycieczka 40 rękodzielników ze Stanisławowa.

* * *

Tombola dzisiejsza na boisku wystawowem będzie niezwykłą Zakupiono na nią mnóstwo wspaniałych fantów za przeszło dwa tysiące koron

Tym razem będą trzy tombole do wygrania, a to: złoty zegarek od p. Grabińskiego za 210 koron, serwis angielski „Lilly" za 190 koron od p. Lewickiego, zegar majolikowy za 140 koron od p. Dittmara.

Na podwójne kwaterno zakupiono ecran w pawilonie pracy kobiet za 100 koron, pozytywkę za 100 koron, lampę stołową za 80 koron, samowar za 75 koron, a oprócz tego ofiarował p. Szolc piernik olbrzymi za 100 koron.

Na kwinterna zakupiono: cztery wazony, serdak, kosz a w nim dziesięć butelek wódki łańcuckiej, barometer, tortownik, garnitur do umywalni, dzban majolikowy, talerze dekoracyjne i t. p.

Na kwaterna zakupiono przedmioty praktyczne, piękne i wartościowe.— Będą też igrzyska ludowe, kto pierwszy dostanie się na maszt otrzyma srebrny zegarek, wiktuały i t. p.

Tabliczka kosztuje 15 ct.

* * *

Dyrekcja stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała" urządza w niedzielę 2. bm. wycieczkę na dalsze zwidzanie wystawy krajowej, dla członków i ich rodzin przez dzień cały; wieczorem zaś odbędzie się w sali „Skały" wieczornica towarzyska.

* * *

Wczoraj zwidziło wystawę 3.029 osób, z tego zwidziło: Panoramę racławicką 447 osób, Pałac sztuki 344 osób, Pawilon Matejki 345 osób, Akwarjum 126 osób, Wieliczkę 40 osób.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Reperto r teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca; wieczór o godzinie 8 „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Pierwszy występ panny Róży Cudekówney i występ pp.: Aleksandra Myszugi i Gabrjela Górskiego; w Teatrze letnim: „Gwiazda Syberji", dramat patrjotyczny ze śpiewami L. hr. Starzeńskiego z panią Stachowicz w roli tytułowej. W przedstawieniu bierze udział chór stow. „Skały"; jutro w poniedziałek w teatrze hr. Skarbka: Po raz ostatni w tym sezonie „Mara", opera w 1 akcie Hummla; „Rycerskość wieśniacza", opera w 1 akcie Mascagni'ego; „Pan Śniadankiewicz", monolog pana Fiszera; w Teatrze letnim: „Wicek i Wacek", komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego; we wtorek w teatrze hr. Skarbka: „Straszny dwór", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki; w Teatrze letnim: „Ciotka Karola", ktorochwila w 3 aktach Tomasza Brandona.

**Z teatru.** Onegdaj zamiast zapowiedzianej „Marty", dano w ostatniej chwili „Fausta" (podobno znów z powodu zgrymaszonej drezdeńskiej primadonny). Na tej zamianie i tym razem publiczność nic nie straciła, gdyż tak świetnie śpiewanego „Fausta" dawno już nie słyszeliśmy na naszej scenie. Młodziutkie a sympatyczne bardzo panny Strassern i Kruszelnicka, jak również nieoceniony p. Myszuga, wraz z pp. Górskim i Kowalskim stworzyli ensemble koncertowy. Panna Strassern burzą oklasków zmuszoną została do powtórzenia swej arji w akcie trzecim.

Dziś w niedzielę po południu dla gości, przybywających na wystawę, „Kościuszko pod Racławicami".

Wieczór „Halka" z panną Różą Cudekówną i p. Myszugą.

W tetrze letnim „Gwiazda Syberji" ze współudziałem chóru stowarzyszenia „Skały".

**„Dwutygodnika galicyjskiej straży skarbowej"** nr. 17. z d. 1. bm. wyszedł i zawiera, jak zwykle, sporo zajmujących artykułów zawodowych. Na szczególną uwagę zasługuje zwłaszcza artykuł wstępny pn. „Zawiedzione nadzieje", w którym redakcja słusznie występuje przeciwko nowowprowadzanej praktyce oddawania lepszych posad przy straży wysłużonym wojskowym, przez co widoki awansowe tych, którzy w straży służą, znacznie się pogarszają. Znajdujemy dalej z werwą napisany artykuł „W sprawie przesiedleń", dalej prace fachowe, wreszcie bogatą wiązankę i kroniki. Słowem numer cały nosi na sobie ślady bardzo starannej i umiejętnej redakcji.

**„Przeglądu emigracyjnego"** nr. 17, organu Towarzystwa handlowo-geograficznego, wyszedł i zawiera: Projekt zakupienia panoramy Racławickiej, nap. Adam Szwajkart — Zakład narodowy w Rapperswylu i jubileuszowe posiedzenie rady nadzorczej, nap. W. L. — W kwestji emigracyjnej, nap. R. Kudrzański.— W sprawie polskiego biskupa (głos polsko-amerykański). — Rozmaitości. — Wiadomości ekonomiczne. — Odpowiedzi, — Ogłoszenia.

# Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia telegrafują: Szepsowski *Tagblatt* podaje artykuł wstępny o podróży p. Plenera do Galicji, w którym powiada: Ojciec p. Plenera był kierownikiem krajowej dyrekcji skarbowej we Lwowie, i Plener spędził swój wiek młodociany we Lwowie, ale wówczas był obcym i za wroga uważanym, z towarzystwa polskiego wykluczonym, Po 35 latach po raz pierwszy znowu wstępuje do tego kraju. A jakżeż nadzwyczajnie niemal czarodziejsko zmieniły się stosunki od owego czasu.

Wszystkie owe koła, które młodzieńca odpychały otwierają się teraz nie z grzeczności, ale z najserdeczniejszą radością Wyświadczają mu honory nie dlatego, że wysoką rangę i wysokie stanowisko piastuje, ale że go już nie uważają, jak dawniej, za obcego, za wroga kraju i narodu.

Jakoż świadczone mu hołdy może przyjmować szczerze i z wdzięcznością, albowiem co się niezmiernie zmieniło, to to, że Galicja obecnie już nietylko powierzchownie do monarchji należy, ale że się oraz wewnątrz zespoloną czuje z państwem.

Na posadzie, którą niegdyś p. Plener piastował, stoi obecnie we Lwowie mąż, co do narodowości Polak, ale tak wierny myślą i uczuciem cesarzowi, jak jego poprzednik Niemiec. I większego uznania wiceprezydentowi gal kraj. dyr. skarbowej p. Korytowski nie mógł złożyć minister skarbu p. Plener, jak porównując go z finansowym dyrektorem galicyjskim Ignacym Plenerem.

Kraj i miasto, z któremi się wiąże tyle młodzieńczych wspomnień p. Plenera, ogromnie się zmieniły na lepsze. P. Plener nic prawie z starego stanu rzeczy nie zastaje. Powstało nowe życie; a że się dzielniej i weselej rozwija, w tem się godzą ci wszyscy, którzy ongi wrogo przeciw sobie stali a dzisiaj z całą szczerością ze sobą sympatyzują.

Podróży cesarskiej do Lwowa przypisują dzienniki wiedeńskie większe polityczne znaczenie ze względu na okoliczność, że oprócz hr. Schoenborna i Welsersheimba wszyscy inni ministrowie przedlitawscy towarzyszyć mają cesarzowi do Lwowa. W ten sposób ministrowie: Wurmbrand, Plener, Falkenhayn, Jaworski i Madeyski, którzy już zwidzili lwowską wystawę, odbędą podróż do Lwowa po raz wtóry. Prezydent gabinetu, ks. Windischgraetz towarzyszyć będzie cesarzowi po skończeniu się manewrów w Lanckoronie.

*Köln. Ztg.* donosi: W odpowiedzi na zapytanie ministerstwa handlu wyraziła poznańska izba handlowa swoją opinję w sprawie utworzenia niemieckiego konsulatu dla Galicji i Bukowiny we Lwowie. Import zboża z tych krajów — oświadcza sprawozdanie — zmniejszył się wprawdzie w ostatnich czasach, a w r. 1893 wynosił tylko 1.200 tonn, cyfra ta jednak nie jest dokładna, gdyż główny ruch odbywa się drogą wodną Wisły. Znaczny jest również handel drzewem, którego dowóz z Królestwa Polskiego jest utrudniony. Nadto fabrykanci maszyn, posiadający w Galicji wzrastający zbyt, domagają się utworzenia konsulatu we Lwowie

Niebawem mianowanych ma być kilkunastu nowych członków austrjackiej izby panów, albowiem przez śmierć opróżniło się kilka krzeseł w tej izbie. Na wszelki sposób stosunek liczebny stronnictw nie doznał zasadniczej zmiany. mianowania więc te nie są naglące.

Z Budapesztu donoszą, że arcks Józef zamierza sprzedać wyspę św Małgorzaty (w Peszcie). — Minister prezydent Weckerle wytoczył wychodzącemu w Jawórynie (Raab) *Duna-Tuli Hirlap* proces prasowy z powodu doniesienia iż rząd usiłuje nastraszyć ks. Pawła Esterhazy'ego, aby zaniechał uporu przeciw przedłożeniom kościelno politycznym, inaczej bowiem przegra proces, w którym o 60.0000 zł. chodzi. — Organ Aponniego *Nemzet-Ujsag* donosi, iż rząd zamierza, hr. Tassila Festeticsa zaproponować do nadania tytułu księcia, ponieważ przy drugiem głosowaniu izby magnatów nad ślubami cywilnymi uchylił się od głosowania.

Wiadomości o bliskiej dymisji włoskiego ministra wojny Mocenniego zaprzeczają *Italia* i *Tribuna*. Natomiast organ Crispiego *Riforma* zachowuje dotąd głębokie milczenie, choć w pierwszym rzędzie byłaby powołaną do sprostowania mylnych pogłosek. Okazuje się z tego, że wiadomość powyższa, którą przed kilku dniami doniósł telegraf nie musi być tak bardzo daleką od prawdy. Kto wie, czy nie stoi z nią w związku fakt, że Crispi onegdaj w nocy nagle wyjechał do Turynu, aby, jak donoszą, królowi przedłożyć do podpisania kilka ważnych rozporządzeń. Według innych przypuszczeń prawdziwym celem wyjazdu tego ma być sprawozdanie z polityki międzynarodowej, które prezydent ministrów ma zamiar osobiście złożyć królowi.

*Polit. Corresp.* donosi z Sofji: Hrabina Hartenau zaprzecza stanowczo wiadomości, podanej przez dzienniki rosyjskie, a powtórzonej przez prasę bułgarską, jakoby ks. Ferdynand posiadał dowody, że b. prezes gabinetu Stambułow, prowadził z nią rokowania, mające na celu proklamowanie syna hr Hartenau, Arsena, księciem Bułgarji.

*Pol. Corr.* donosi z Konstantynopola: Potwierdza się, że nowy dowódzca angielskiej eskardy morza Śródziemnego admirał lord Seymour przybędzie tu okrętem wojennym ze swym sztabem dla złożenia czci sułtanowi, co się dzieje zwyczajowo, ilekroć zamianowany zostanie nowy dowódzca tej eskadry i eskadra dłuższy czas na wodach tureckich bawi.

Wedle doniesienia *Pol. Corr.* z Kairu, utrzymuje się tam z wielką stanowczością pogłoska, że rząd angielski zamierza wyprawę w listopadzie do Sudanu, aby najpierw zająć część jego wschodnią ze stolicą Omdurman, a potem część zachodnią.

## Telegramy „Dziennika Polskiego"

**Kraków** 1. września. Prezesem towarzystwa rolniczego krakowskiego wybrany hr. Franciszek Mycielski z Wiśniowej.

**Poznań** 1. września. *Kurjer poznański* dowiaduje się, że jako kandydat na książęco biskupią stolicę w Krakowie ma być brany w rachubę także profesor teologji w krakowskim uniwersytecie ks. dr. Stefan Pawlicki.

**Wiedeń** 1. września. U Zagołkowskiego, którego aresztowano w Petersburgu, a w którym wykryto fałszywego barona-anarchistę Ungera-Sternberga, znaleziono papiery, stwierdzające, że w r. 1892. spędził on parę tygodni w Wiedniu, kręcąc się w kołach artystycznych, gdzie nawet biegał się o wsparcia na podstawie świadectw petersburskiej akademji sztuk pięknych, do której rzeczywiście uczęszczał. We Francji nachodził Zagołkowski rosyjskie konsulaty z prośbą o wsparcie.

Zagołkowski jako poddany rosyjski nie zostanie wydany Belgji, lecz osądzą go w Rosji.

**Berlin** 1. września. Wedle tut. *Localanzeigera* (źródło bardzo niepewne), stwierdził Sacharyn u cara kamień w nerkach.

**Berlin** 1. września. O aresztowanej w Noveant (w Lotaryngji niemieckiej) pani Ismert donoszą z Metzu, że często przybywała do Metz i wywiadywała się o różne sprawy wojskowe, co uwagę policji zwróciło. Aresztowano ją przeto, a przy rewizji znaleziono w jej parasolu część karabinu niemieckiego, w pończochach zaś dokumenty kompromitujące. W sprawę tę ma być wplątany także jakiś niemiecki urzędnik wojskowy.

**Leodjum** 1. września. Rząd rosyjski donosi, że ajent prowokacyjny baron Ungern-Sternberg, został w Petersburgu aresztowany.

**Belgrad** 1. września. Cankow i jego towarzysze chcieli się udać do Pirotu na granicy bułgarskiej, ale rząd serbski oświadczył im, że Bułgarzy emigranci, bawiący w Serbji, mogą zatrzymywać się tylko w Belgradzie.

**Amsterdam** 1. września. *Gazeta handlowa* otrzymała depeszę z Batawji, że dwaj Anglicy, osiedleni w Ampanan, zostali uwięzieni. Nieprzyjaciel wzmacnia fortyfikacje twierdzy Matavam i zbiera wojska, ale nie niepokoi Ampananu.

**Amsterdam** 1. września. Wczoraj przypadała rocznica urodzin królowej. Z okazji tej socjaliści urządzili rozmaite demonstracje, a na policję chcącą zaprowadzić porządek, rzucali kamieniami. Policja musiała wskutek tego użyć białej broni i kilku socjalistów raniła.

**Amsterdam** 1. września. *Handelsbladet* proponuje wydać odezwę do pułków holenderskich i do ludności celem utworzenia armji ochotniczej dla Lomboku. (Wedle konstytucji nic można żołnierzy holenderskich zmuszać do służenia w kolonjach).

**Madryt** 1. września. Sułtan marokański zapewnia w liście do króla hiszpańskiego, że mianowanie francuskiego i angielskiego konsula w Fezie wywarło na ludności tego miasta złe wrażenie. Sułtan udaje się do hiszpańskiego rządu z prośbą, aby nietylko nie wysyłano hiszpańskiego konsula do Fezu, ale żeby nadto rząd hiszpański użył swoich wpływów na Anglję i Francję, iżby te mocarstwa odwołały z Fezu swoich konsulów.

**Londyn** 1. września. Stan hrabiego Paryża znacznie się wczoraj pogorszył. Wieczorem w obecności zgromadzonej rodziny i służby przyjął ostatnie sakramenta.

**Londyn** 1. września. Biuro Reutera donosi z Shangaiu, że — według świeżo nadeszłych wiadomości — japońskie wojska znowu zaatakowały port Arthur. Została tam wczoraj posłaną brytyjska barka działowa „Redpole".

Przy ujściu rzeki Tatunga widziano wiele pływających po powierzchni wody trupów japeńskich, co zdaje się potwierdzać wiadomość o klęsce Japończyków.

**Londyn** 1. września. Z Bombaju donoszą urzędownie, że szalupa angielskiego okrętu wojennego „Alecto", która na rzece Brohemie pełniła służbę rekognoscyjną, była z brzegów ostrzeliwaną. Jeden majtek zabity, palacz i jeden majtek ranni.

**Londyn** 1. września. Biuro Reutera donosi z Hong-kong, że około 100 łodzi, których właściciele zajmują się handlem kwiatami, zostało zniszczonych ogniem. Około 1000 krajowców znalazło przy tej sposobności śmierć.

**Bukareszt** 1. września. Wczoraj tu i w wielu miejscach kraju dało się czuć silne trzęsienie ziemi, które wyrządziło znaczne szkody, szczególniej w Gałacu, gdzie kościół katedralny, gmach sądowy i pocztowy bardzo są uszkodzone.

**Bukareszt** 1. września. *Agence roumaine* zaprzecza stanowczo doniesieniu pism hermansztadzkich, jakoby władze rumuńskie aresztowały kilka rodzin saskich z Heltau, które urządziły wycieczkę na terytorjum rumuńskie do Kien, i jakoby aresztowanych przez pół czwarta dnia trzymano w więzieniu i dopiero za kaucją puszczono na wolność. Wedle urzędowych dochodzeń zajście przedstawia się w następującem świetle: Szesnaście osób z Heltau urządziło wycieczkę do Kien i po drodze przejechało chłopa rumuńskiego. Gdy się to stało, całe towarzystwo zsiadło z wozów, postarało się o to, aby owego chłopa opatrzono i wręczyło mu 50 złr, poczem przenocowało w Kien. Nikogo absolutnie nie aresztowano tylko burmistrz z Kien prosił, aby mu osoby należące do towarzystwa podały do protokołu szczegóły tego wypadku. Nazajutrz odjechało całe towarzystwo do domu, a o kaucji nawet mowy nie było.

**Paryż** 1. września. Z Hanoi donoszą, iż Chińczycy d. 27. sierpnia zamordowali kontrolora celnego w Moneay Challeta, a jego żonę i córkę uprowadzili z sobą. Wojska francuskie nie mogły schwytać morderców. O wypadku tym zawiadomiono zastępcę rządu francuskiego przy dworze pekińskim

**Medjolan** 1. września. Żandarmerja w Perpignan aresztowała indywiduum, według opisu zupełnie podobne do owego anarchisty, który wyznaczony był zamordować ministra Dupuy w Vernet les-Bains.

**Wenecja** 1. września. W Rimini aresztowano adwokata Francoliniego, znanego anarchistę, w Forli 12, w Liwornie 6 anarchistów. Prefekt boloński zakazał odbycia kongresu socjalistów w Imoli, naznaczonego na początek września.

**Antwerpja** 1. września. W Holandji coraz bardziej podupada socjalna demokracja. Dwa główne jej czasopisma miały dla braku abonentów zlać się w jedno, ale i do tego nie przyszło, oba bowiem tymczasem pisma przestały wychodzić.

**Wiedeń** 1. września. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 371·75; węg. kredyty 467 50; anglosy 169 75; länderbanki 262 70 sztacbany 359 —; lombardy 115 —; elbethale 269 — tytoniowe 220 50; alpiny 89·70, renta majowa 98·[illegible]6; węg. złota 121·80; austr.; koronowa 96 15, węg. koronowa 97·35; losy tureckie 67 20; uniony 274 50

**Berlin** 1. września Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 225 10 (370 06); lombardy 46 90 (114 56); węg. renta złota 99·60 (122 03); ruble 219·25 (134 [illegible]7).

**Frankfurt** 31 sierpnia Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 302 87 (371·75); lombardy 96·25 (115·31); renta węg. złota —·— (——); koronowa —·— (——).

### TELEGRAM GIEŁDOWY.

**Wiedeń,** dnia 1. września godz. 2. min.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kred. | 371·50 | Gal. obl. prop. | 96·50 |
| Alpiny | 88·50 | Wied. losy | 173·50 |
| Kredyty węg. | 467·75 | Akcje tyton. | 220.75 |
| Anglobanki | 169 — | 4% Poż. kraj. z r. 1893 | 95·50 |
| Uniony | 274·50 | | |
| Ludwiki | 216 50 | Elbethale | 269 25 |
| Nordbany | 322·— | Länderbanki | 263·— |
| Lombardy | 114·— | Renta zł. węg. | 121 90 |
| Losy tureckie | 67·20 | Bankvereiny | 139 80 |
| Staatsbahny | 358 — | Wspólna renta p. | 95·55 |
| Czerniowieckie | 280 — | Ruble | 133 50 |

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.